

Beata Polanowska-Sygulska
Uniwersytet Jagielloński

Historia pewnej przedmowy. Na marginesie chińskiego tłumaczenia *Unfinished Dialogue*¹

1. Niedokończony dialog

Miałam przed laty przywilej utrzymywania korespondencyjnych, a z czasem także osobistych kontaktów z jednym z najwybitniejszych myślicieli XX wieku, historykiem idei i filozofem Isaiahem Berlinem. Owo doświadczenie samo w sobie było czymś unikatowym. Po odejściu Sir Isaiaha w 1997 r. byłam przeświadczona, że ten fascynujący rozdział w moim życiu nieodwołalnie dobiegł końca i że listy oraz taśmy z nagraniami naszych rozmów staną się już tylko prywatnymi pamiątkami. Całkowicie się myliłam.

W 2004 r. prestiżowy periodyk „The New York Review of Books” (z uwagi na swą elitarność niekiedy określany ironicznym mianem „The New York Review of Each Others’ Books”) opublikował obszernie fragmenty listu Isaiaha Berlina do mnie z lutego 1986 r., zawierające stosunkowo najpełniejszy, spisany wykład jego koncepcji natury ludzkiej. Moje ponawiające się pytania i prośby o doprecyzowanie nie do końca spójnego stanowiska w tym względzie zaowocowały wspomnianym, siedmiostronicowym listem. Nieomal równocześnie otrzymałam od amerykańskiego wydawnictwa Prometheus Books propozycję opublikowania wszystkich berlinologicznych materiałów znajdujących się w moim posiadaniu. Tak powstał wydany w 2006 r. współautorski tom zatytułowany *Unfinished Dialogue*. Złożyła się nań korespondencja, transkrypcje rozmów i kilka moich artykułów, które były efektem naszych listów i spotkań. Praca nad tą książką była gigantycznym wyzwaniem. Podczas gdy przygotowanie do druku korespondencji i artykułów wymagało czysto technicznych zabiegów, opracowanie transkrypcji nastęczyło ogromnych trudności wszelakiej natury. Nagrywałam nasze rozmowy na kasety magnetofonowe starego typu w obawie, że nie uda mi się wiernie odtworzyć istotnych fragmentów wypowiedzi mojego rozmówcy, notabene wygłaszanych w zawrotnym tempie. Nie bez powodu Isaiahowi Berlinowi przyczepiono onegdaj łatkę „Paganiniego idei”. Oksfordzki filozof nie był entuzjastą owych nagrań; uzyskałam jego zgodę dopiero po usilnych prośbach. Mój cel był bardzo skromny – chciałam sobie zapewnić możliwość powrotu do kluczowych fragmentów naszych rozmów, aby w razie potrzeby mieć szansę zacytowania ich w pracy doktorskiej, a na dalszym etapie w monografii,

¹ I. Berlin, B. Polanowska-Sygulska, *Unfinished Dialogue*, Amherst–Nowy Jork 2006.

powstałej na bazie dysertacji. Przez myśl mi nie przeszło, że ten surowy materiał zostanie kiedykolwiek udostępniony szerszemu gronu. Nagrania były słabej jakości. Zdarzało mi się używać tej samej, przesłuchanej już taśmy, w wyniku czego rozmowy częstokroć na siebie zachodziły. Przetworzenie chaotycznej, pełnej luk transkrypcji w nadający się do czytania tekst było pracochłonnym, a zarazem niezwykle odpowiedzialnym zadaniem. Autoryzacja bowiem była z oczywistych względów wykluczona. Wielokrotnie zmagalam się z pokusą wycofania się z całego przedsięwzięcia. Zasadnicze wątpliwości miał także wieloletni redaktor dzieł Isaiaha Berlina, dr Henry Hardy, który wspierałomyślnie włączył się w realizację projektu. Udało nam się go zrealizować dzięki wsparciu dwóch młodych amerykańskich badaczy – Jamesa Chappela i Josha Chernissa, których młodzieńczy entuzjazm pomógł doprowadzić rzecz do pomyślnego końca.

Ukazanie się *Unfinished Dialogue* uznałam za sygnał do odłożenia oksfordzkich wspomnień na półkę. Sądziłam, że oto nadszedł kres definitywnie zamkniętego już etapu. Po raz kolejny się myliłam². Książka bowiem zaczęła żyć swoim własnym życiem. Pięć lat po jej ukazaniu się dwóch wydawców – hiszpański i chiński – powzięło zamiar przetłumaczenia jej na oba rodzime języki. Naturalnie uzyskali zgodę na dokonanie przekładów. Kontakt z wydawcą hiszpańskim sprowadził się wyłącznie do przysłowiowego pierwszego kroku. Prace nad tłumaczeniem albo nie zostały jeszcze podjęte, albo wciąż trwają. Rzec by się chciało – najwidoczniej doszedł do głosu tak zwany syndrom *mañana*. Natomiast chiński przekład *Unfinished Dialogue* ukazał się w 2014 r. w wydawnictwie Yilin Press. Z jego tłumaczeniem wiąże się cała historia. Jestem przekonana, że Isaiah Berlin byłby nią zainteresowany i że – tak jak mnie – dałaby mu ona głęboko do myślenia.

2. Chiński wątek: pierwsze przybliżenie

Wiosną 2012 r. dwie panie profesor pełniące funkcję dziekanów na Wydziałach Filozoficznym oraz Prawa i Administracji UJ otrzymały następującą elektroniczną wiadomość³:

„Szanowne Panie Profesorowie,

Jestem Yang, Deyou, Chinczykiem, profesorem literatury porównawczej i języka angielskiego na emeryturze, i też polonista, tłumaczem pisarzy polskich (Iwaszkiewicz, Kolakowski, Gombrowicz, Tadeusz Borowski, Nalkowska). Moj uniwersytet to Shanxi University, Taiyuan, Shanxi, w północnych Chinach, 500 km na zachód-południe od Pekinu.

Zwiedziłem Kraków w roku 2001, i tylko jakos ogladałem UJ.

Teram tłumacze *Unfinished Dialogue* przez Isaiaha Berlina i Beate Polanowska-Sygulska, z angielskiego na chiński. Sądziłbym że moja polszczyzna i wiedza o Polsce beda pomagaly.

Wiem tylko ze Dr. Polanowska-Sygulska “works in the Department of the Theory and Philosophy of Law at the Jagiellonian University”, ale nie znaszdem jej email adres.

Dlatego pisze (...) proszac o jej email adres. Mysle ze Dr. Polanowska-Sygulska moglaby pomagac mi w tej prace tłumaczenia.

Zaczalem studiowanie jezyka polskiego w 1956, i zostalem milosnikiem kultury polskiej.

Serdecznie dziekuje za mozliwa pomoc.

Z powazaniem.

Yang, Deyou”

² Wybór listów Isaiaha Berlina do mnie ukazał się także w ostatnim, IV tomie wyboru jego korespondencji: *Affirming: Letters 1975–1997*, H. Hardy and M. Pottle (red.), Chatto & Windus, London 2015.

³ Fragmenty maili od chińskiego tłumacza zamieszczam w ich pierwotnej postaci, w pełni zachowując oryginalną pisownię.

Zanim jednak dane mi było otrzymać jakiś sygnał z rodzimego uniwersytetu w mojej skrzynce mailowej pojawił się krótki list, zatytułowany „Pozdrowienia z Chin”:

„Szanowna Pani Profesorze,
Dzien dobry Pani.
Nareszcie znaszedlem Pani email adres.
Dzis tłumacze Pani list na stronie 42.
Dziekuje serdecznie z gory za Pani mozliwa odpowiedz.
Z powazaniem.
Yang, Deyou

P.S. Napisałem do wydziału filozofii i wydziału prawa.
Nie otrzymałem odpowiedzi i znaszedłem Pani adres na Google. (...)”

Był to początek fascynującej korespondencji, która nawiązała się po tej wiadomości między tłumaczem *Unfinished Dialogue* i mną. Wielokrotnie ogarniało mnie zdumienie na myśl, jak dalece nieprzewidzianą sekwencję wydarzeń zapoczątkował mój pierwszy list do Isaiaha Berlina z 1983 r.

Yang Deyou jest z wykształcenia polonistą i filologiem angielskim. Tak się jednak ułożyły jego losy, że formalną edukację polonistyczną miał szansę odbierać zaledwie przez rok. W 1957 r. został oskarżony o prawicowość i przeniesiony z uniwersytetu w Pekinie na prowincjonalną uczelnię w Shanxi. Owo dolegliwe „zesłanie”, wiążące się z koniecznością rezygnacji ze studiów polonistycznych, którego to kierunku tamtejszy uniwersytet nie prowadził, było przejawem swoistego „efektu motyla”. Przełomowy rok 1956 przyniósł ze sobą nader niepokojące z perspektywy Przewodniczącego Mao wydarzenia: XX Zjazd KPZR wraz z tajnym referatem Chruszczowa, piętnującym kult jednostki, a następnie wypadki czerwcowe w Poznaniu i rewolucję w Budapeszcie. Reakcją chińskiego przywódcy było rozpętanie kampanii skierowanej przeciwko prawicowym środowiskom, która dotknęła także młodego Yanga. Zesłany karnie na prowincję mógł kontynuować studia, ale już na filologii angielskiej. Tym większa była jednak jego motywacja, by na własną rękę pogłębiać znajomość języka polskiego i polskiej kultury. W zakresie polonistyki jest zatem właściwie samoukiem. Niemniej jego przywiązanie do pierwotnie obranej dziedziny przyniosło obfite owoce. Lista jego dokonań translatorskich zapiera dech. Tłumaczył między innymi Baczkę, Borowskiego, Dąbrowską, Gombrowicza, Grynberga, Iwaszkiewicza, Kołakowskiego, Nałkowską, Reymonta, Szymborską. Ma w planie dalsze przekłady. Wydawnictwo Yilin Press starannie zatem wybrało osobę tłumacza. Znaleźliśmy natychmiastowe porozumienie.

3. Powstanie przedmowy

Nasza korespondencja była prowadzona częściowo w języku angielskim, a częściowo w polskim. Punktem zwrotnym były dwie skierowane do mnie prośby:

„Szanowna Pani Profesorze,
Serdecznie dziekuje za bardzo szybka wiadomosc.
To jest dla mnie wielka przyjemnosc i honor”.

Dalsza część listu została napisana po angielsku. Zamieszczam ją tutaj we własnym przekładzie.

„Tak, ma Pani rację, że jest mi łatwiej pisać po angielsku i że [robię to] znacznie szybciej (...). Chciałbym Panią poprosić o zarekomendowanie dwóch lub więcej artykułów na temat tej książki (napisanych w języku polskim, angielskim lub francuskim. Chciałbym je także przetłumaczyć i dołączyć do książki w charakterze suplementu). Druga sugestia dotyczy czegoś w rodzaju przedmowy skierowanej do chińskich czytelników, napisanie której leży w Pani gestii jako współautorki (...). Powodem [dla którego o to proszę] jest fakt, iż życie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w Chińskiej Republice Ludowej miało ze sobą wiele wspólnego. Tutaj wiele się mówi o wolności i demokracji – wszak Chiny bardzo się zmieniły; mamy nadzieję, że te zmiany będą się pogłębiać. To są tylko wstępne propozycje; będę bardzo wdzięczny za jakiegokolwiek sugestie z Pani strony (...). Zdaję sobie sprawę, jak wiele ciężkiej pracy musiała Pani włożyć w przygotowanie tej książki. Pani wysiłek jest godny podziwu.

Jeszcze raz dziękuję.

Łączę pozdrowienia,

Yang, Deyou”.

Pierwsza z próśb nie nastęrczała problemu. zaproponowałam włączenie do suplementu dwóch recenzji *Unfinished Dialogue* – polskojęzycznej autorstwa prof. Jerzego Szackiego, opublikowanej w „Przeglądzie Politycznym”, i anglojęzycznej, przygotowanej przez prof. Johna Graya na zamówienie „The New York Review of Books”. Natomiast sugestię dotyczącą napisania przedmowy adresowanej do chińskiego czytelnika odebrałam jako niemałe wyzwanie. Mój korespondent w następujących słowach przybliżył swoje wyobrażenie rzeczonoego słowa wstępnego (tłumaczenie z angielskiego moje):

„Przedmowa autorstwa Henry’ego Hardy’ego daje jakieś pojęcie o *Unfinished Dialogue*. Dla naszych czytelników może być interesujący fakt, że jest to dialog między Isaiahem Berlinem i polską badaczką, rozpoczęty we wczesnych latach 80. ubiegłego wieku, wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego przez Jaruzelskiego i kontynuowany do połowy lat 90., kiedy to Polska miała już za sobą wstępny okres transformacji.

Chiński czytelnik najprawdopodobniej będzie z uwagą śledzić wzrost zainteresowania wolnościowymi ideami Berlina (o czym Hardy nie pisze w swojej przedmowie), jaki miał miejsce w Polsce i jaki Pani miała okazję zaobserwować. W szczególności będzie go ciekawić proces rozwoju idei wolności jako takiej, powiedzmy od utworzenia PRL aż po czasy współczesne. Proszę podać jego prosty i zwięzły opis. Byłoby lepiej nie wspominać o PZPR, Solidarności, Wałęsie, Janie Pawle II ani o Chińskiej Partii Komunistycznej itp.”.

Uwaga dotycząca wątków, od których powinnam abstrahować, podsunęła mi myśl, że rozsądnie będzie zwracać się do tłumacza po polsku, zapisując newralgiczne daty słownie, a nie cyfrowo. Zaczęłam rozmyślać na temat zamówionej przedmowy.

Pierwszym skojarzeniem, jakie mi się nieomal natychmiast nasunęło, to historyczna data 4 czerwca 1989 r., ów brzemienny w konsekwencje dzień, który przyniósł obu narodom – polskiemu i chińskiemu – krańcowo odmienne doświadczenia związane z dźwiganym przez nie komunistycznym jarzmem. Ta zaskakująca zbieżność czasowa przykuła moją uwagę już przed laty. Nie miałam wielkich nadziei, że jeśli poruszę ten wątek w przedmowie, to będzie ona miała szansę ukazać się w druku. Chciałam się jednak co do tej kwestii upewnić; interesowała mnie także możliwość nawiązania do chińskiej rewolucji kulturalnej. Stąd mój polskojęzyczny list do tłumacza, z „zakamulowanymi” datami:

„Czwartego czerwca tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego dziewiątego roku mieliśmy w Polsce pierwsze, na poły demokratyczne wybory, które zapoczątkowały upadek komunizmu w Europie. Tego samego dnia (a właściwie nocą z trzeciego na czwartego czerwca)

Pana Ojczyznę dotknęła niewyobrażalna tragedia. Pamiętam z jakim przerażeniem i współczuciem śledziliśmy doniesienia z Chin. Równocześnie czuliśmy, że u nas powiał jakiś nowy wiatr i byliśmy szczęśliwi, że udaje nam się uniknąć przelewu krwi. Ta przełomowa – tak odmienna dla Polaków i Chińczyków – data zapadła mi głęboko w pamięć i nie mogę przestać o niej myśleć. Najchętniej napisałabym coś na temat tego bolesnego paradoksu, ale rozumiem, że to nie mogłoby się ukazać w druku. Jeśli, jak się domyślam, nie wolno mi nawiązać do tamtej tragedii (celowo nie podaję nazwy placu, z którym się ona kojarzy), to czy będę mogła wspomnieć o chińskiej rewolucji kulturalnej? Mam nadzieję, że ten temat wolno już poruszyć”.

Nadeszła odpowiedź, tym razem po angielsku, za co mój korespondent przeprosił. Najwyraźniej dotknęłam złożonego tematu, na który łatwiej było mu się wypowiedzieć w lepiej znanym mu języku. Tak jak się spodziewałam, oba bolesne doświadczenia z historii Chin wciąż stanowią rafa, które należy omijać:

„To jest bardzo trudne pytanie. Byłoby wspaniale, gdyby chiński czytelnik mógł się dowiedzieć, że data 4 czerwca tak wiele znaczy dla Polaków, jako otwarcie nowej ery, nowego początku w Polsce. Nam, niestety, 4 czerwca ciąży jak twardy głaz, przytłaczający, bolesny i niedający się wyrzucić z pamięci. Powiedziałbym, że wciąż pozostaje on swego rodzaju tabu – nie wolno go poruszać w mediach, choć ustawicznie krąży w obiegu elektronicznym, w publikowanych w samizdacie esejach i przemówieniach, czy to wewnętrznego, czy zagranicznego pochodzenia (...). Cała tutejsza atmosfera jest przygniatająca, bo każdego dnia rośnie gniew ludu. Głównym powodem jest szalejąca, jawna korupcja organów państwa, przejawiająca się w bogaceniu się na wszelkie niemożliwe, prymitywne i nieprzyzwoite sposoby przez rektorów, dziekanów, ordynatorów itp. Wszyscy dysponujący jakąkolwiek władzą przywłaszczają ją sobie w celu bogacenia się. Czujemy, że znów jesteśmy brutalnie wykorzystywani. Co gorsza, od 1949 r., kiedy to komuniści przejęli w tym kraju władzę, wszystkie aspekty tradycyjnej chińskiej kultury zostały niemal całkowicie wykorzenione i publicznie potępione przez Wielką Proletariacką Rewolucję Kulturalną (1966–1976), ów trwający dekadę opętańczy kataklizm, niemający precedensu w historii powszechnej (proszę sobie wyobrazić tysiące uczonych, artystów, pisarzy, uczciwych ludzi, urzędników itp. targających się na własne życie). Tak właśnie postąpiły moja teściowa i młodsza siostra mojej żony, przerażone i zmaltretowane psychicznie swoim rzekomo złym pochodzeniem (...).

Sądzę, że byłoby lepiej nie poruszać tragedii Placu Tiananmen i rewolucji kulturalnej również dlatego, że chciałbym, aby przedmowa raczej przyciągała naszego czytelnika do filozofii wolności Berlina, a także do Pani własnych przemyśleń jako współautorki tej książki; a ponadto także ze względu na czasowy aspekt tego projektu: ilekroć zbliża się zjazd partii komunistycznej (a niebawem ma się on odbyć), cenzura ulega zaostreniu, i tak właśnie jest teraz. Proszę poruszyć temat pierwszych demokratycznych wyborów w Polsce z dnia 4 czerwca, a nasi czytelnicy natychmiast skojarzą Tiananmen (...).”

W dalszej części listu prof. Yang Deyou nawiązuje do pewnego wątku rodzinnego, który pojawił się w mojej korespondencji z Berlinem. W kontekście rozważań nad technikami perswazji jako potencjalnymi ograniczeniami wolności opisałam Sir Isaiahowi reakcję mojej kilkuletniej wówczas córki na pierwsze profesjonalne reklamy, które pojawiły się w polskiej telewizji u progu procesu transformacji. Moje zdezorientowane dziecko w pierwszym odruchu ulegało pragnieniu posiadania reklamowanych dóbr, by następnie, z wielkim zdumieniem, samorzutnie zakwestionować ową sztucznie wykreowaną potrzebę. Ta relacja stała się dla Isaiaha Berlina impulsem do interesujących, listownych dociekań nad „rzeczywistymi” i „nieautentycznymi” ludzkimi potrzebami. Chiński tłumacz nawiązał wprost do powyższego wątku, przechodząc z angielszczyzny na język polski:

„Niech Pani przekaze moje pozdrowienie dla Pani corki, ze w prowincji w Chinach jakis stary chińczyk rozumie po polsku, ze studiuje polszczyzne wiele lat prawie jako samouk, ze jest rozczarujace ze nie umie mowic i pisac dobrze. Serdecznie dziekuje”.

Jakże mogłam przed laty przypuszczać, że drobny epizod z mojego życia rodzinnego wywoła kiedyś na drugiej półkuli tak wzruszający, głęboko ludzki rezonans...

Zgodnie z sugestią mojego korespondenta napisałam przedmowę po polsku i ta wersja językowa była podstawą chińskiego tłumaczenia. Jest ona osadzona w minionych już realiach, sprzed ponad trzech lat; dziś zapewne przybrałaby nieco odmienny kształt. Zamieszczam poniżej jej pełny tekst. Niech puentą niniejszej relacji z nieoczekiwanych, elektronicznych „spotkań”, które dzięki Isaiahowi Berlinowi dane mi było odbyć, będzie jeszcze jeden polskojęzyczny fragment wiadomości od chińskiego tłumacza:

„Pani nazwisko przypomina mi nazwisko Ziminska-Sygietyńska, miałem honor się spotknac z Mira w Stanach; yuz w 1950s znaleźmy o Mazowszach i śpiewaliśmy Szla dziewczeczka do zielonego...”.

Tylko życie potrafi kreślić podobne scenariusze. Mam świadomość, jak bardzo zostałam obdarowana.

4. Przedmowa do chińskiego czytelnika

*Jedna noc rozmowy z mędrce
starczy na dziesięć lat studiów.*

Propozycja Yilin Press z Nanjing dotycząca przekładu *Unfinished Dialogue* na język chiński była dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Jej otrzymanie sprawiło, że sięgnęłam pamięcią wstecz do sekwencji wydarzeń, które dały początek powstaniu tego współautorskiego tomiku.

Jakże mogłam przypuszczać, stawiając się z bijącym sercem latem 1986 roku w oksfordzkim All Souls College na pierwsze spotkanie z Isaiahem Berlinem, że oto rozpoczyna się największa przygoda intelektualna mojego życia, że jej efektem kiedyś będzie wydana w Stanach Zjednoczonych książka, która z czasem zostanie udostępniona także chińskiemu czytelnikowi! Taki rozwój wypadków nie mieścił się w granicach mojej wyobraźni, zwłaszcza w realiach, w jakich było mi dane wówczas żyć.

Od tamtego czasu zmienił się świat. Pamiętnego dnia 4 czerwca 1989 roku odbyły się w Polsce pierwsze, na poły demokratyczne wybory, które zapoczątkowały głęboką transformację całego bloku wschodniego. Jedno z ówczesnych supermocarstw rozpadło się w gruzy, drugie zdaje się przeżywać swój zmierzch, zaś środek ciężkości w widoczny sposób przesuwa się w stronę Chin, które wyrastają na światową potęgę. To dlatego od kilku lat zalecam swoim studentom naukę mandaryńskiego. Identyfikując zalążki zachodzących procesów, warto jednak patrzeć także wstecz. Jak bowiem zaleca Konfucjusz, „badaj przeszłość, jeśli chcesz kształtować przyszłość”.

Do słynnego eseju Isaiaha Berlina *Two Concepts of Liberty* sięgnęłam w szczególnych okolicznościach historycznych – wkrótce po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego w 1981 roku. Z oczywistych względów wolność była wówczas moim osobistym problemem. Pamiętam towarzyszące tej lekturze uczucie ogromnej intelektualnej ulgi, kojarzące się z pobytem pod namiotem tlenowym. Dotarcie do jedynego oficjalnie

dostępnego wówczas w Krakowie egzemplarza *Two Concepts of Liberty* nie było prostą sprawą. Broszurowe wydanie słynnego eseju znajdowało się w zbiorach biblioteki mojego Uniwersytetu. Aby mi go udostępniono, musiałam złożyć stosowne podanie, uzasadnić konieczność skorzystania z zastrzeżonego dzieła i stawić się na rozmowę z dyrektorem biblioteki. Uniwersytety były wówczas enklawami ograniczonej wolności. Jako pracownik naukowy uzyskałam zgodę na odbycie upragnionej lektury. W tamtych czasach w Polsce piśmarstwo Berlina w oficjalnym obiegu na dobrą sprawę nie istniało. Przekłady jego pojedynczych tekstów ukazywały się w „podziemnych” bądź emigracyjnych wydawnictwach. Należałam do bardzo wąskiego grona, które z racji miejsca zatrudnienia mogło mieć legalny dostęp do ograniczonego wyboru jego prac. Esej *Two Concepts of Liberty* poruszył mnie do głębi. Moja ukochana chińska maksyma: „Nawet najczarniejsza chmura ma srebrne brzegi” najlepiej obrazuje nagły przypływ ożywienia i nadziei, jaki przyniosło mi zanurzenie się w refleksji Berlina. Efektem był mój pierwszy list do oksfordzkiego myśliciela, na napisanie którego się odważyłam. Zainicjował on nasze późniejsze, korespondencyjne i osobiste kontakty.

Po przełomie 1989 roku w moim kraju ruszyła lawina wydawanych już oficjalnie przekładów dzieł Berlina. W obecnej chwili na polskim rynku jest dostępny nieomal komplet jego prac. Dzięki uprzejmości Tłumacza miałam okazję się dowiedzieć, że także chiński czytelnik ma już dostęp do obszernego kanonu najważniejszych esejów Berlina (11 tomów). Informację tę przyjąłam z radością. Z mojego osobistego doświadczenia wynika, że w czasie głębokich przemian warto czerpać właśnie z prac autora *Two Concepts of Liberty*. Jego przesłanie dotyczące wolności indywidualnej nigdy nie traci na ważności, choć w czasach stabilizacji staje się mniej naglące. Wówczas jednak ze wzmożoną mocą dochodzi do głosu jego wizja pluralizmu wartości, która staje się drogowskazem w świecie różnorodności i zderzających się z sobą rozbieżnych sposobów życia. Tak właśnie, w zmieniających się okolicznościach historycznych, których dane mi było doświadczyć, moja pierwotna fascynacja Berlinowską koncepcją wolności przerodziła się w żywe zainteresowanie zainicjowanym przez niego nowym nurtem w filozofii moralnej – pluralizmem etycznym. Po historycznym przełomie 1989 roku znalazłam pożywkę dla własnych poszukiwań – po raz kolejny – w refleksji filozoficznej mojego Mistrza.

Oczywistym bohaterem książki, którą ośmielam się przedłożyć chińskiemu czytelnikowi, jest Isaiah Berlin – jego wkład w dziedzictwo myśli, jego wizja świata i ludzkich spraw, inspirowane, jak to z reguły bywa, osobistymi doświadczeniami. Niemniej w nasze listy i rozmowy wpisany jest także nader ważny okres dziejów mojej Ojczyzny. Jest w nich także uwikłany fragment mojego własnego życia, moich dylematów i rozterek. Jeśli nasza dyskusja, prowadzona w czasie przełomowych lat 1983–1997, stanie się dla kogoś inspiracją czy źródłem nadziei, będę bardzo szczęśliwa. Jestem przekonana, że te same odczucia byłyby udziałem Isaiaha Berlina.

Oby wspólne dla narodów chińskiego i polskiego dziedzictwo cierpienia pozostało dziedzictwem właśnie; depozytem, z którego czerpie się przestrożę, ale który już nieodwołalnie należy do przeszłości.

Beata Polanowska-Sygułska

21 sierpnia 2012 r.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES:

Berlin I. (2015). *Affirming: Letters 1975–1997*. H. Hardy, M. Pottle (Eds.). London: Chatto & Windus.

Berlin, I., Polanowska-Sygulska, B. (2006). *Unfinished Dialogue*. Amherst–New York: Prometheus Books.